

Portugalia - masoneria – Fatima

Zdawałoby się, że objawienia Maryi w Fatimie przypadły na najmniej sprzyjającą im porę, a tymczasem - dzięki kontekstowi politycznemu - ukazały tym dobitniej, że Bóg działa poprzez wydarzenia historyczne i że do Niego należy ostateczne zwycięstwo.

Początki antyklerykalnej republiki

W 1910 r. przewrót republikański położył kres istnieniu w Portugalii monarchii. Do władzy doszły ugrupowania republikańskie, mocno infiltrowane przez masonerię i od lat nie kryjące swoich antykatolickich fobii i uprzedzeń. Jeszcze podczas trwania puczu, który zmusił do emigracji króla Manuela II (5 X 1910), wystąpieniom antymonarchicznym towarzyszyły napaści (często inspirowane przez loże masońskie) na osoby duchowne i w ogóle na ludzi wierzących. W wyniku tych aktów agresji zginęło dwóch księży lazarystów, a do końca roku zamordowano co najmniej 15 księży i zakonników; ponadto bandy "populares" (złożone z przedstawicieli republikańskiej "ulicy") ciężko pobiły w tym samym czasie ponad stu duchownych.

Na porządku dziennym (nie tylko w stolicy, ale również na prowincji) były napaści na kościoły (tylko przez cztery dni trwania republiki zdemolowano 20 świątyń) oraz domy zakonne (wrogiem republiki okazały się m.in. przyrządy laboratoryjne znalezione w jezuickim kolegium w Campolide pod Lizboną, które doszczętnie zniszczono). Poza tym zaatakowano i zniszczono redakcje katolickich pism w Lizbonie (*Portugal*) oraz w Porto (*Palavra*).

Antykatolickie pogromy republika portugalska ujęła w "ramy systemowe". Jak pisze polski badacz tego zagadnienia prof. T. Wituch: **"działania wymierzone przeciw Kościołowi nie były przypadkowe. Antykościelna i antykatolicka polityka, zainicjowana przez pierwszy rząd republikański, była aż do 1918 roku niezmiennym i pierwszoplanowym wątkiem poczynań republikańców"**.

Postacią symbolicznie wręcz związaną z antykatolicką polityką portugalskiej republiki był Alfonso Costa - profesor prawa w Coimbrze, brat lożowy, a przede wszystkim minister sprawiedliwości (w przyszłości również premier). Costa - portugalski odpowiednik Emile'a Combes'a, naczelnego laicyzatora III Republiki w latach 1902 - 1905 - miał ambicję w ciągu dwóch pokoleń całkowicie wyplenić katolicyzm w Portugalii (czytaj: zdechrystianizować ten kraj).

Jak masoneria wykorzeniała katolicyzm w Portugalii

Podobnie jak wcześniej we Francji czy podczas niemieckiego kulturkampfu, wojna z katolicyzmem w Portugalii rozpoczęła się ód uderzenia w zakony. Już 8 października 1910 r. (trzy dni po zwycięstwie rewolucji, a więc traktowano sprawę priorytetowo) **rząd opublikował opracowany przez ministra Costę dekret obwieszczający kasatę wszystkich zgromadzeń zakonnych w Portugalii**. Jak zawsze (na wzór Francji i Niemiec) na pierwszy ogień poszli jezuici. W trybie natychmiastowym aresztowano i wydano z Portugalii wszystkich (388) członków Towarzystwa Jezusowego.

Podobnie jak to się działo podczas innych toczonych wówczas w Europie antykatolickich "wojen o kulturę", **usunięto w Portugalii nauczanie religii w szkołach** (22 X 1910), a osobom duchownym oraz instytucjom kościelnym zakazano nauczania - nie tylko w szkołach państwowych, ale również w prywatnych.

Dekret z 18 X 1910 r. nakazujący usunięcie symboli katolickich z budynków użyteczności publicznej oznaczał ogólnokrajową akcję dekrucyfikacyjną w szkołach i urzędach. Z przysięg oraz urzędowych oświadczeń usunięto wszelkie odwołania się do Boga. Katolickie święta pozbawiono charakteru świąt państwowych; jako dni wolne od pracy zostały się tylko niedziele, w urzędowej nomenklaturze określane jako "dni odpoczynku" (dekret z 26 X 1910).

Osobny dekret usuwał kapelanów z armii, a wojskowym zakazano uczestnictwa w religijnych nabożeństwach w mundurze. **Nadzór nad katolickimi organizacjami, a nawet nad czynnościami liturgicznymi, został oddany w ręce cywilnych komisarzy mianowanych przez władze** (nie trzeba dodawać, że byli to w większości wolnomularze albo ich zwolennicy). To oni - a nie na przykład proboszczowie - mieli decydować nie tylko o zgodzie na odprawienie nabożeństwa poza murami świątyni (np. procesji Bożego Ciała), ale również o liczbie i terminie nabożeństw w obrębie danego kościoła. Ponadto duchownym zakazano noszenia sutann lub habitów w miejscach publicznych.

Październikowa rewolucja Alfonsa Costy nie oszczędziła również jego macierzystej uczelni - uniwersytetu w Coimbrze. 23 X 1910 r. zlikwidowano obecny tam od sześciu stuleci wydział teologiczny. Miesiąc później z wydziału prawa usunięto katedrę prawa kościelnego (prawo kanoniczne wykładano w Coimbrze od średniowiecza).

Integralną częścią antykatolickiego ustawodawstwa były zmiany przeprowadzone przez rząd republikański w prawie rodzinnym. 3 XI 1910 r. zalegalizowano i znacznie ułatwiono rozwody. Opublikowany w święta Bożego Narodzenia (datę wybrano nieprzypadkowo) roku 1910 dekret zrównywał w sensie prawnym konkubinaty z legalnie zawartym małżeństwem, co w praktyce legalizowało poligamię.

Z perspektywy republikańskiej czymś naturalnym było doprowadzenie do zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. 19 X 1910 r. nuncjusz apostolski musiał opuścić Portugalię; wcześniej powrócił do Lizbony wezwany do kraju przez rząd republikański portugalski ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

Zwieńczeniem antykościelnej polityki republiki był wzorowany na francuskim prawie z 1905 r. dekret o rozdziale Kościoła od państwa, opublikowany 20 IV 1911 r. Słowo "rozdział" było tylko zasłoną dymną. W istocie chodziło o wypchnięcie nie tyle Kościoła, ile katolicyzmu ze sfery publicznej oraz radykalne ograniczenie swobód Kościoła.

Na mocy owego dekretu cała własność należąca do Kościoła została skonfiskowana przez państwo. Budynki kościelne miały być odtąd przez państwo "dzierżawione", ale nie osobom duchownym czy instytucjom kościelnym, ale "stowarzyszeniom kultowym" (rozwiązanie wprost zaczerpnięte z wzorca francuskiego). Przy czym taka "dzierżawa" mogła być natychmiast odwołana przez władze państwowe, bez podania przyczyn. Jednak w odróżnieniu od francuskiego pierwowzoru portugalskie prawo zakazywało księżom nawet przynależności do tych stowarzyszeń (a co dopiero kierowania nimi).

Dekret z 20 IV 1911 r. przewidywał ponadto, że w Portugalii mają pracować tylko ci księża, którzy ukończyli studia teologiczne w Portugalii (mimo że, jak widzieliśmy na przykładzie polityki władz wobec uniwersytetu w Coimbrze, te możliwości były radykalnie pomniejszane). Chodziło o zamknięcie drzwi przed duchownymi, którzy wykształcenie zdobyli na przykład w Rzymie.

W prawie o rozdziale Kościoła od państwa znalazł się również zapis obligujący osoby duchowne do "oficjalnego korespondowania za pomocą poczty jedynie z władzami publicznymi, a nie między sobą". Publikacja i odczytywanie w kościołach listów pasterskich biskupów (a także papieża) było każdorazowo uzależnione od zgody władz.

Autorów dekretu absorbowwała również kwestia dzwonów kościelnych, a właściwie ich dźwięku. Postanowiono więc, że bicie dzwonów w nocy będzie odtąd zakazane, a rozstrzygnięcie co do dalszego istnienia dzwonów oddano w gestię władz municypalnych.

Krytykowanie zapisów prawa o rozdziale Kościoła od państwa oraz "innych praw odnoszących się do Kościołów", jak również negatywne ocenianie "władz publicznych czy też jakiegokolwiek ich czynności lub formy rządu, bądź też praw Republiki" były zagrożone karą więzienia oraz utratą uposażenia.

Dekret o rozdziale przewidywał bowiem, że duchowni mają być utrzymywani z "pensji państwowych". W rzeczywistości owe "pensje" pochodziły w całości ze składek wiernych, z których 1/3 i tak zabierało państwo. Aby jeszcze dotkliwiej upokorzyć portugalskich

katolików, Alfonso Costa i jego lożowi bracia umieścili w dekrete zapis, że wspomniane uposażenia miały również przysługiwać księżom, którzy wcześniej zostali pozbawieni swoich urzędów przez władze kościelne (np. z powodów obyczajowych). Tym samym pieniądze pochodzące ze składek wiernych mieli otrzymywać także ci księża, którzy złamali celibat, a po ich śmierci "pensja" miała przechodzić na wdowy po nich albo na ich dzieci.

Stanowcza postawa papieża i biskupów

W obliczu otwartej wojny wypowiedzianej Kościołowi przez sterowaną przez masonów republikę portugalscy biskupi wystosowali do wiernych 24 XII 1910 r. list pasterski. Podkreślając swoją lojalność wobec republiki, hierarchowie zakazali jednocześnie katolikom brania udziału w jakichkolwiek akcjach wymierzonych w Kościół. Władze zakazały publikacji i odczytywania tego listu. Zakazu nie posłuchał biskup Porto, co kosztowało go uwięzienie w Lizbonie.

W odpowiedzi na dekret o rozdziale Kościoła od państwa biskupi Portugalii raz jeszcze wystosowali wspólny list pasterski do wiernych w dniu 5 V 1911 r. Zaprotestowali w nim przeciwko temu nowemu, antykościelnemu prawu. W konsekwencji władze wydały wyrok banicji na patriarchę Lizbony Antonia Mendesa Belo i biskupów z Braganzy, Faro, Lamego, Portalegre oraz Viseu (w więzieniu już wcześniej przebywał biskup Porto). W ten sposób cały episkopat Portugalii znalazł się na wygnaniu. Była to rzecz bez precedensu w historii tego kraju i niespotykana w dziejach żadnego innego państwa.

Rozpętane przez republikę (czytaj: masonerię) prześladowania Kościoła w Portugalii spotkały się ze zdecydowaną reakcją Rzymu. Papież Pius X ogłosił 24 maja 1911 r. encyklikę *Iam dudum Lusitaniae*. Potępił w niej "występny i szkodliwy" dekret o rozdziale Kościoła od państwa, nazywając go "prawem, które pogardza Bogiem i odrzuca wiarę katolicką". Ojciec Święty nie miał też wątpliwości co do celu tego i innych antykościelnych praw: "sprowadzenie Kościoła do poddaństwa wobec Państwa, poprzez prześladowanie Go we wszystkim, co dotyczy Jego świętej władzy i ducha".

Miarą zaciętrzewienia portugalskich laicyzatorów, którzy własną ideologię przedkładali nad portugalską rację stanu, było dążenie republikańskiego rządu do rozciągnięcia antykatolickiej legislacji również na należące do Portugalii obszary kolonialne. Przechodzono przy tym do porządku dziennego nad faktem, że obecność Kościoła na tych terenach (od XV w.) była najsilniejszym czynnikiem integrującym kolonie z metropolią.

W 1913 r. rząd zdecydował o wysłaniu do kolonii "misji laickich", które miały zastąpić tam pracę wykonywaną przez katolickie duchowieństwo. Więcej rozsądku od władz w metropolii miała administracja kolonialna, która (na przykład w Angoli i Mozambiku) wprost odmówiła realizowania na swoim terenie laickiej polityki.

"Misje laickie" były jednym z pomysłów Alfonsa Costy, który w styczniu 1913 r. został premierem. Jego rządy to prawdziwie wojujący antyklerykalizm. Dosłownie. Tutaj również Costa naśladował swoich francuskich poprzedników, którzy w epoce rządów Emile'a Combes'a (1902 - 1905) wysyłali w kraj bojówki walczące z takimi "przejawami klerykalizmu", jak uroczystości pierwszokomunijne czy procesje w uroczystość Bożego Ciała.

Costa odwołał się do pomocy karbonariuszy (carbonaria - radykalny odłam masonerii). Bojówki karbonariuszy - w policyjnych aktach figurujące jako "nieznani sprawcy" - korzystały z całkowitej bezkarności przy wcielaniu w życie programu premiera Costy, chcącego zrobić z Portugalii państwo całkowicie laickie. Do działań tego typu należało m.in. obrzucenie bombami w 1913 r. procesji ku czci św. Antoniego, która tradycyjnie przeszła ulicami Lizbony 10 czerwca. W wyniku tego bestialskiego zamachu zginęło kilkanaścioro wiernych, w tym kilkoro dzieci.

Tego typu "antyklerykalne przygody" były nie do zaakceptowania nawet dla bardziej umiarkowanych republikańców. 25 I 1914 r. premier Costa został zmuszony do złożenia dymisji. Nowy rząd, kierowany przez Bernardina Machado, złagodził antykatolicką

politykę swoich poprzedników. W lutym 1914 r. zezwolono na powrót biskupów z wygnania. Zgodzono się również na udział księży w "stowarzyszeniach kultowych" administrujących budynkami kościelnymi. Miarą "liberalizacji" było zezwolenie na noszenie sutann przez księży.

"Białe mrówki" w akcji

Odsunięty od władzy premier Alfonso Costa nie składał broni w walce o nową, laicką Portugalie. Kierowani przez niego radykalni republikanie ponownie zorganizowali sieć bojówek, nazywanych "białymi mrówkami". Jak pisze znawca przedmiotu (prof. T. Wituch), "bojówkarze byli kierowani i ochraniani przez loże masonskie, a opłacani najczęściej z funduszy publicznych". Jedną z pierwszych akcji "białych mrówek" było zakłócenie uroczystości wielkanocnych 1914 r. w kościołach całej Portugalii.

Rządom umiarkowanych republikanów położył kres pucz wojskowy w maju 1915 r., zorganizowany i kierowany przez oficerów-masonów. Walki w Lizbonie trwały od 14 do 18 maja; zginęło wtedy ok. 300 osób. Przeprowadzone w czerwcu tego samego roku wybory parlamentarne przyniosły zwycięstwo radykałom Alfonsa Costy. "Wielki Laicyzator" ponownie objął urząd premiera w listopadzie tegoż roku. Tym samym rozpoczął się ostatni etap prześladowań Kościoła za czasów I Republiki Portugalskiej.

Costa ponownie wypędził z kraju dwóch najważniejszych hierarchów portugalskich: patriarchę Lizbony oraz biskupa Porto. Ponadto zamknięto wszystkie redakcje pism katolickich i uniemożliwiono funkcjonowanie diecezjalnych seminariów duchownych. Za samo tylko posiadanie różańca można było trafić do więzienia. "Białe mrówki" bez żadnych przeszkód atakowały nie tylko osoby duchowne, ale także wiernych świeckich. Wrzucano bomby do kościołów podczas trwających nabożeństw; spalono w tamtym czasie ponad sto świątyń, a o wiele więcej zostało sprofanowanych i zwyczajnie obrabowanych. Na skutek działań sponsorowanych przez rząd "nieznanych sprawców" zginęło w Portugalii w latach 1915 - 1917 dwa razy więcej katolików (świeckich i duchownych) niż żołnierzy portugalskich walczących od marca 1916 r. na frontach I wojny światowej w Europie (Portugalia przystąpiła do wojny po stronie ententy, a portugalskich żołnierzy walczących na froncie francuskim w ramach Korpusu Ekspedycyjnego zginęło 1935).

W tej sytuacji, w której znalazł się portugalski Kościół, 13 maja 1917 r. w miejscowości Fatima w archidiecezji lizbońskiej troje dzieci: Łucja, Hiacynta i Franciszek, dostępuje łaski objawienia się Najświętszej Maryi Panny.

"Żałosna komedia z Fatimy"

Wydarzenia, które od maja 1917 r. rozegrały się w Fatimie, zostały od początku zinterpretowane przez rządzących Portugalie republikanów oraz przez przewodnią siłę portugalskiego republikanizmu (masonerie) jako coś, co nie tylko potwierdzało istnienie "katolickiego obskurantyzmu" (z którego Portugalie, począwszy od roku 1910, intensywnie "wyzwalano"), ale zakrawało wręcz na złamanie praw republiki. Nic dziwnego, skoro Matka Boża ukazująca się w Fatimie wzywała do modlitwy różańcowej - czynu, jak wiemy, obłożonego przez rząd republikański sankcjami karnymi.

Wobec Fatimy republikanie i loże przeprowadzili prawdziwe czynności inkwizytorskie, występując w charakterze dosłownego advocatus diaboli. Burmistrzem gminy Ourem, w obrębie której leżała Fatima, był wówczas Arturo de Oliveira Santos. On to właśnie jako pierwszy w imieniu republiki i łóż przeprowadził "badanie" cudu fatimskiego.

Arturo Santos (z zawodu kowal) w wieku 26 lat wstąpił do loży Wielkiego Wschodu w Leirii. Następnie został założycielem odrębnej loży w Ourem. 13 sierpnia 1917 r. burmistrz osobiście udał się do Fatimy, gdzie formalnie aresztował Hiacyntę, Łucję i Franciszka. Następnie przewiózł dzieci do Ourem, gdzie poddał je wielogodzinnemu przesłuchaniu. Groził im, że jeżeli nie wyjawią wszystkich sekretów powierzanych im przez Matkę Bożą, każe je "smażyć w oliwie". Wszystko jednak bez skutku. 15 sierpnia 1917 r. (w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny) Hiacynta, Łucja i Franciszek powrócili do domów.

Apogeum ataków na Fatimę nastąpiło w październiku 1917 r., po słynnym "cudzie słońca", obserwowanym przez tysiące ludzi. Po tym nadprzyrodzonym wydarzeniu Portugalska Federacja Wolnomyślicieli (pozostająca całkowicie pod kontrolą masonerii) opublikowała manifest "do wszystkich liberalnie nastawionych Portugalczyków". Protestowano w nim przeciw "żałosnej komedii z Fatimy", która jest "niczym innym jak kościelnym spiskiem mającym na celu obalenie prawa o rozdziale Kościoła od państwa oraz doprowadzenie do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem".

A więc objawienia fatimskie były dla portugalskich wolnomyślicieli (czytaj: wolnomularzy) "żałosną i wsteczną próbą pogrążenia Portugalczyków raz jeszcze w ciemności czasów przeszłych". W konkluzji autorzy wspomnianego manifestu pisali: "Wyzwólmy się więc sami i oczyśćmy nasze umysły - nie tylko z głupawej wiary w takie ordynarne i śmiechu warte sztuczki jak Fatima, ale zwłaszcza z jakiegokolwiek wiary w to, co ponadnaturalne, i w rzekomego Boga wszechmogącego, wszechwiedzącego - i w ogóle «wszech». Jest to narzędzie łajdaków o wyrafinowanej wyobraźni, którzy dla własnych celów pragną zdobyć łatwowierność ludu". Nie poprzestano na deklaracjach i zachętach. **W nocy z 23 na 24 X 1917 r. grupa masonów z prowincji Santarem próbowała ściąć drzewo, w którego konarach Matka Boża po raz pierwszy ukazała się trójce dzieci (w końcu ścięli, ale niewłaściwie). Następnego dnia ci sami wolnomularze urządzili w Santarem bluźnierczy pochód, w którym obnosili kawałki owego drzewa oraz zabrane z miejsca objawień prowizoryczny ołtarz postawiony tam przez wiernych. Cały czas parodiowano przy tym Litanię do Najświętszej Maryi Panny.**

Gdy się okazało, że "żałosna sztuczka z Fatimy" ściąga na miejsce objawień dziesiątki tysięcy pielgrzymów z całej Portugalii, łoża i republika nie zrezygnowały z walki o "dobro portugalskiego ludu". Na krótko przed wielką pielgrzymką, mającą ruszyć, w trzecią rocznicę objawień (maj 1920), z Lizbony do Fatimy i do grobów dwojga zmarłych dzieci, które dostąpiły objawienia (Franciszek Marto zmarł w 1919 r., a jego siostra Hiacynta w lutym następnego roku), rząd republikański był wysoce zaniepokojony tym faktem. Niepokój ów był udziałem nawet szefa portugalskiej dyplomacji Julia Ferreiry, który skierował w tej sprawie specjalne pismo do znanego już nam burmistrza Santosa. Czytamy w nim m.in.: "Dowiedzieliśmy się, że reakcyjne elementy na waszym terenie szykują się do kanonizacji zmarłej wizjonerki z Fatimy [bł. Hiacynty Marto - przyp. mój: G.K.] i do kontynuowania obrzydliwego religijnego wykorzystywania ludu - co już wcześniej zapoczątkowano. Proszę, by informował mnie Pan, jaki etap osiągnęły te manewry, tak aby Rząd oraz Pan osobiście mógł przedsięwziąć wszystkie konieczne kroki w celu zneutralizowania tej bezwstydney jezuickiej sztuczki".

Pełen obaw z tego samego powodu był również gubernator prowincji Santarem, który polecił burmistrzowi Santosowi wydanie zakazu pielgrzymki i jednocześnie nakazał mu wysłać do Fatimy oddziały Gwardii Republikańskiej. Jak wiemy, Arturo Santos już wcześniej dał się poznać jako szczerzy republikanin i "przyjaciel światła" (czy raczej przyjaciel "niosącego światło" - Lucyfera) i przesłane mu polecenia solennie wykonał. Uzbrojeni gwardziści zablokowali Fatimę, szczelnie obstawiając zwłaszcza miejsce objawień.

Do swoich podwładnych w Fatimie burmistrz Santos skierował oficjalny list, w którym informował, że: "(...) w przyszłości żadna religijna parada nie może odbyć się w waszej parafii bez wiedzy mojej Administracji. Proszę poinformować o moim poleceniu organizatorów jakichkolwiek religijnych manifestacji, jak również o każdym incydencie mającym charakter zabobonu, który może się pojawić w związku z tak zwanym cudem fatimskim".

Republikańska i wolnomularska gorliwość burmistrza Santosa przysporzyła mu uznania we wspomnianej Federacji Wolnomyślicieli, która w specjalnym piśmie wyraziła wobec niego swoją "głęboką sympatię z powodu czynności, pozostających w pełnej zgodzie z republikańskimi i wolnomyślicielskimi uczuciami, które podjął Pan wobec rzekomego cudu w Fatimie, gdzie jezuicka i klerykalna reakcja usiłują wykorzystać ignorancję ludu".

I tym razem nie poprzestano na słowach: 6 marca 1921 r. grupa masonów podłożyła cztery bomby pod prowizoryczną kaplicę postawioną na miejscu objawień oraz pod

drzewo, którego cztery lata wcześniej nie udało się im ściąć. Ekspłodowały trzy ładunki, niszcząc dach kaplicy; bomba podłożona pod drzewem nie wybuchła.

W roku objawień fatimskich, a konkretnie w grudniu roku 1917, w wyniku przewrotu utracił władzę "portugalski Combes" - Alfonso Costa. Nowy republikański rząd Sidonia Paisa (także wolnomularza) zezwolił na powrót portugalskich biskupów z wygnania. Przywrócono wówczas także funkcjonowanie seminariów duchownych, a księżom zezwolono na noszenie sutann w miejscach publicznych. Zmodyfikowano również prawo o rozdziale Kościoła od państwa - w ten sposób, że stowarzyszenia kultowe stały się właściwie odpowiednikiem rad parafialnych, tracąc w ten sposób swój pierwotny charakter instrumentu rozbijania struktury kościelnej. Jednocześnie ustały działania "nieznanych sprawców" napadających na kościoły oraz wiernych. W lipcu 1918 r. Portugalia ponownie nawiązała stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.

W roku 1935 - ćwierć wieku po rewolucji 1910 r. i osiemnaście lat po objawieniach w Fatimie - Nowe Państwo Antonia Salazara zakazało działalności łóż masonskich na terenie Portugalii. Rok później do urzędów powróciły krucyfiksy, a do szkół - katecheza.

Grzegorz Kucharczyk

Źródło: <http://adonai.pl/maryja/?id=19>

<http://adonai.pl/maryja/?id=43>